

Henning Schluss, *Religiöse Bildung im öffentlichen Interesse. Analysen zum Verhältnis von Pädagogik und Religion*, Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden 2010, ss. 215.

Wydarzenia związane z krzyżem postawionym po katastrofie smoleńskiej przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie uświadomiły mi, jak wieloznacznie można interpretować symbole religijne i jak całkowicie odwrotnie reagować na ich obecność w przestrzeni publicznej. Ta sprawa również skłoniła mnie do zastanowienia się nad stanem dyskursu społecznego na tematy religijne w naszym kraju. Dodatkowym źródłem inspiracji była lektura monografii Henninga Schlussa, do niedawna jeszcze pracownika naukowego Uniwersytetu Humboldta w Berlinie. Niemiecki pedagog ogólny poddał w niej analizie publiczny interes kształcenia religijnego zmuszający wprost do tego, żeby rozwijać wiedzę i świadomość religijną we wszystkich członkach społeczeństwa, a nie tylko tych, którzy się tego sami z siebie domagają. Mimo że rozprawa Schlussa odnosi się do społeczeństwa niemieckiego, które niewątpliwie jest znacznie mocniej zsekularyzowane i zlaicyzowane niż nasze, to jednak dostarcza wielu cennych spostrzeżeń i pytań, które warto postawić również w kontekście naszego kraju.

We wprowadzeniu Schluss definiuje dwie drogi, którymi przebiega jego wywód. Pierwszą wyznacza teoria kształcenia (*Bildungstheorie*) wywodząca się od dziewiętnastowiecznego klasyka teologii i pedagogiki Friedricha D.E. Schleiermachersa (1768-1832). W jednym ze swoich wczesnych pism pt. *Mowy o religii (Reden über die Religion)* zaproponował on, aby odejść od uprawiania prozelityzmu i zastąpić je mówieniem „o wychowaniu w człowieku tej wzniosłej skłonności [to znaczy religii – dop. D.S.] i o warunkach tego wychowania” (s. 11)¹.

Drugą drogą albo raczej przestrzenią, w której zdaniem Schlussa współcześnie może – i co więcej, powinien – być kultywowany dyskurs w zakresie spraw religijnych, jest sfera oznaczona przez Jürgena Habermasa mianem *commonsense*, czyli „zsekularyzowana opinia publiczna” (tamże). W przeciwieństwie do kształcenia religijnego jej podstawą jest właściwie rozumiana indyferencja. Według Schlussa nie może oznaczać to postawy mniej lub bardziej wrogiej obojętności czy ignorancji odnośnie do problemów religijnych, lecz wprost przeciwnie – traktowanie różnorodnych punktów widzenia – tak religijnych, jak i niereligijnych – jako równorzędne. Z jednej strony, stawia to przed przedstawicielami religijnie umotywowanych stanowisk obowiązek takiego wyrażania swoich racji, aby były one zrozumiałe dla tych, którzy nie podzielają ich przekonań, z drugiej strony jednak, zmusza osoby „niereligijne” do wysiłku wnikięcia w specyfikę argumentacji religijnej. Tylko dzięki obopólnemu wychodzeniu sobie naprzeciw możliwe jest znalezienie konsensusu, którego – jak przekonuje dobitnie wciąż niezakończony spór wokół krzyża w Warszawie – nie da się osiągnąć ani siłą, ani podstępem.

Schluss w swojej rozprawie zebrał i częściowo rozszerzył teksty, które ukazały się już wcześniej w postaci oddzielnych artykułów. Z tego faktu wynika, że po pierwsze, zgromadzony materiał nie łączy się ze sobą zbyt ściśle (autor oznaczył poszczególne części wielkimi literami od A do E) i po drugie, występują w nim niekiedy powtórzenia, które jednak nie zakłócają toku wyводу. Gwoili wyjaśnienia należy dodać, że monografię przyjęto na Uniwersytecie Humboldta jako habilitację kumulatywną, a wkrótce potem nowy samodzielny pracownik naukowy otrzymał i przyjął zaproszenie (*Ruf*) do objęcia stanowiska profesora pedagogiki ogólnej na Uniwersytecie w Wiedniu.

Pozostając jeszcze przez chwilę w obszarze zagadnień poruszanych we wprowadzeniu (część oznaczona literą A), warto wydobyć cel, który przyświeca apelowi Schlussa, o podjęcie przez osoby

¹ Cytuję za wydaniem polskim – F.D.E. Schleiermacher, *Mowy o religii do wykształconych spośród tych, którzy nią gardzą*, tłum. z niem. J. Prokopiuk, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995, s. 118.

odpowiedzialne za edukację publiczną kroków gwarantujących powszechność wychowania i kształcenia religijnego. Autor nawiązuje przy tym do wspomnianego już powyżej dzieła Schleiermachera, w którym zakłada się naturalną „ukształcalność” (*Bildsamkeit*) każdego człowieka w zakresie religijnym. To z kolei – jak argumentuje dalej Schluss – zmusza do zaakceptowania poglądu innego wielkiego teologa protestanckiego Dietricha Bonhoeffera (1906-1945), że celem rozwoju religijnego – tak jak każdego innego – jest osiągnięcie pełnej dojrzałości (*mündig werden*). Oznacza to, że w oparciu o posiadaną wolność człowiek ma prawo odrzucić religijność. Jednak możliwość zajęcia postawy areligijnej (*areligiös*), którą spotyka się w postsekularnych społeczeństwach Zachodu bardzo często, nie tylko nie pozbawia sensu publicznej troski o wychowanie i kształcenie religijne, lecz wprost przeciwnie – czyni ją jeszcze bardziej konieczną. Jak twierdzi Schluss, wynika to stąd, że warunkiem podjęcia dojrzałej decyzji w sprawie własnej wiary jest uświadomienie nierealności bycia niereligijnym (*nichtreligiös*) oraz posiadanie wiedzy na temat tego, co jest religią, a co nie.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na pewien brak dostrzeżony przeze mnie w opracowaniu. Otóż „kształcenie do religii” (*Bildung zur Religion*), za którym opowiada się Schluss, stanowi moim zdaniem tylko jedną stronę medalu. Ważniejsze byłoby pokazanie zwrotnego wpływu religii na kształcenie. Aby to lepiej zrozumieć, można przekształcić użyty powyżej zwrot *Bildung zur Religion* i stworzyć nowy, a mianowicie *Religion zur Bildung*, który wyraża zależność kształcenia od religii. Oczywiście, jest to sprawa trudna do wyjaśnienia i niestety przez wielu (nie tylko przeciwników kształcenia religijnego) lekceważona. Dlatego odwołam się do autorytetu Schleiermachera, według którego niemożliwe jest bycie człowiekiem prawdziwie wykształconym (*gebildet*) bez posiadania religii. W odniesieniu do kształcenia spełnia ona podwójną rolę fundamentu – po pierwsze, w procesie poznawczej eksploracji świata, i po drugie, w stawianiu się „osobnością” (*Eigentümlichkeit*), jak urodzony we Wrocławiu myśliciel definiuje człowieka². W monografii Schlussa, jak mi się wydaje, ta kwestia nie została dostatecznie dobrze przeanalizowana.

W drugiej części, oznaczonej symbolem B, autor przedstawia kontekst, który spowodował, że w czasach nowożytnych religia stała się przedmiotem refleksji pedagogicznej. Jego zdaniem dokonało się to dzięki Marcinowi Lutrowi, który sprawę kształcenia uczynił niejako konstytutywnym elementem nowego wyznania chrześcijańskiego. Schluss śledzi wkład Lutra w konceptualizację nowożytnej pedagogiki z perspektywy trzech Bennerowskich form *praxis*, a mianowicie „teorii wychowania” (*Theorie der Erziehung*), „teorii kształcenia” (*Theorie der Bildung*) i „teorii instytucji pedagogicznych” (*Theorie der pädagogischen Institutionen*). Równocześnie dopatruje się w źródłowych tekstach Ojca Reformacji wskazówek odnoszących się do specyficznej ukształcalności religijnej i wynikającej z niej potrzeby lub konieczności kształcenia.

W drugim rozdziale tej części Schluss rekonstruuje wybrane definicje i koncepcje religii: Friedricha Schleiermachera, Karla Bartha, Dietricha Bonhoeffera, Thomasa Luckmanna i Detlefa Pollacka. Da się je przyporządkować bądź do myślenia filozoficznego, bądź socjologicznego. Próbę połączenia obu perspektyw stanowią projekty badawcze, w których autor współuczestniczył i częściowo nimi kierował. W końcowym fragmencie Schluss przedstawia relację z tych projektów i omawia ich wstępne wyniki.

W części oznaczonej literą C pojawiają się cztery przykłady obrazujące dyskutowane w niemieckiej przestrzeni publicznej kontrowersje odnośnie do religii i jej symboli. Są to: (1) spór o muzułmańskie chusty (*hidżab*) i chrześcijański krzyż w szkole, (2) regulacje prawne odnośnie do zależności między prawem a pedagogiką (nauczanie religii), (3) debata prawna na temat moralnych aspektów oceniania szkolnego i (4) wprowadzenie we wschodnich landach niemieckich przedmiotu pod nazwą „prowadzenie życia – etyka – religia” (*Lebensführung – Ethik – Religion*, w skrócie LER).

² Por. D. Stępkowski, *Religia i pedagogika ogólna. (Re)konstrukcja zapomnianego wątku na podstawie teorii Johanna F. Herbart’a i Friedricha D.E. Schleiermachera*, Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego, Warszawa 2010.

Dokonany w poprzedniej części przegląd „ognisk zapalnych” z udziałem religii był przygotowaniem do prezentacji niektórych koncepcji kształcenia religijnego (część D). Podstawowym punktem odniesienia dla Schlussa jest „interes publiczny” (*öffentliches Interesse*) polegający na ochronie społeczeństwa demokratycznego przed tendencjami fundamentalistycznymi, które łatwo realizują się w przekonaniach religijnych. W związku z tym, autor formułuje wobec wychowania religijnego pięć postulatów: (1) „antyfundamentalistyczne samoświecenie” (s. 134), (2) „dialog między religiami” (s. 135), (3) reagowanie na wyzwania wynikające z przerw tradycji i rozpowszechniający się przez to fenomen bezkonfesyjności (por. s. 137), (4) „aranżacja pedagogicznych możliwości doświadczenia religijnego” (s. 138) i (5) przyjęcie za cel kształcenia „nieokreślonej tożsamości religijnej” (s. 144), która nie oznacza indyferentyzmu religijnego, lecz przygotowanie młodych ludzi do podjęcia decyzji w sprawie osobistej postawy religijnej. W naszkicowanym programie chodzi przede wszystkim o to, aby zagwarantować młodym ludziom możliwość dojrzwania religijnego.

Ostatnia część monografii została opatrzona literą E i zawiera trzy przykłady praktycznego urzeczywistnienia wymienionych powyżej postulatów. Są to kolejno: (1) zajęcia w ramach przedmiotu „prowadzenie życia – etyka – religia”, (2) tygodniowe projekty religijno-pedagogiczne dla szkół średnich i (3) „teologia dziecięca” (*Kindertheologie*) jako poszukiwanie nowych form komunikacji religijnej z dziećmi.

Na zakończenie chciałbym odwołać się ponownie do Schleiermachera, który w *Mowach o religii* pisał następująco: „Wszystko, co – jak ona [to jest religia – dop. D.S.] – powinno być continuum w duszy ludzkiej, leży daleko poza sferą uczenia i przyuczania. Toteż dla każdego, który tak zapatruje się na religię, nauczanie w niej jest słowem niedorzecznym i pozbawionym sensu. Nasze sądy i pewniki możemy wprawdzie przekazać innym, do tego (bowiem) potrzebujemy tylko słów, a te jedynie pojmującej i odtwarzającej siły ducha: jednakże wiemy bardzo dobrze, że są to tylko cienie naszych oglądów i naszych uczuć, a nie dzieląc ich z nami, nie rozumieliby oni, co jak sądzą, mówią i myślą. [...] tych właścicieli biernej religijności – jeśli tak chcemy to nazwać – musicie [...] porównać [...] z tymi, którzy [...] chcą wybełkotać w źle zrozumianym sztucznym języku tylko kilka niestosownych słów, które nie są ich własnymi słowami”³. Z tych słów wynika jasno, że nie da się religii zaszcześcić wbrew woli samego zainteresowanego czy raczej niezainteresowanego. Równocześnie jednak religia rozwija się w nas w dialektycznym oscylowaniu między wiedzą i rozumieniem. I jednego, i drugiego potrzeba, żeby religijne słowa nie były puste, a czyny – bezwartościowe.

ks. Dariusz Stępkowski SDB